

NBC donosi o „interwencji” Putina w wybory w USA

16 grudnia 2016

Amerykańska stacja telewizyjna NBC News, powołując się na dwa wysoko postawione źródła w wywiadzie, twierdzi, że naczelne rosyjskie kierownictwo było rzekomo zaangażowane w ataki hakerskie podczas kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych.

„Przedstawiciele amerykańskich służb specjalnych z «dużym prawdopodobieństwem» wierzą teraz, że prezydent Rosji Władimir Putin był osobiście zaangażowany w tajną rosyjską kampanię ingerencji w wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych” – poinformowała stacja telewizyjna. NBC News zaznacza, że informacja ta została uzyskana „od źródeł dyplomatycznych i szpiegów pracujących dla sojuszników USA”.

Jeden z rozmówców stacji telewizyjnej oświadczył, że początkowo celem „ingerencji” była rzekomo zemsta na kandydatce Partii Demokratycznej Hillary Clinton. Później, jego zdaniem, wysiłki miały na celu pokazanie korupcji w amerykańskiej polityce i „podzielenie amerykańskich sojuszników poprzez stworzenie wrażenia, że (inne kraje) nie mogą już liczyć na USA jako światowego lidera godnego zaufania”.

Stacja telewizyjna nie otrzymała oficjalnego komentarza od CIA i biura Dyrektora Wywiadu Narodowego. Jak powiedział NBC News jeden z byłych pracowników CIA, administracja Obamy „może czuć się zobowiązana, żeby odpowiedzieć przed swoim odejściem”.

W październiku amerykańskie służby specjalne otwarcie oskarżyły Moskwę o próbę wpływania na wybory w Stanach Zjednoczonych, przyznając przy tym, że hakerom nie udało się uzyskać dostępu do systemu wyborczego kraju. Później Biały Dom przyznał, że w dniu głosowania nie odnotowano aktywności hakerów. Waszyngton nie przedstawił dowodów związku Rosji z

atakami.

Prezydent elekt USA Donald Trump w wywiadzie dla stacji Fox News nazwał niedorzecznymi oświadczenia, że Rosja rzekomo ingerowała w wybory prezydenckie w celu jego poparcia.

Komentując stanowisko amerykańskich władz, prezydent Władimir Putin zaznaczył, że w opublikowanych dokumentach ze sztabu Clinton nie ma niczego w interesie Rosji, a histeria tłoczona jest w celu odwrócenia uwagi od treści dokumentów. Moskwa uważa zarzuty za całkowicie bezpodstawne.

Przedstawiciel serwisu „WikiLeaks”, który upublicznił te dokumenty, stwierdził, że źródłem przecieku był pracownik sztabu Clinton, którego odrzucał wstręt do korupcji w systemie politycznym Stanów Zjednoczonych.

Były ambasador Wielkiej Brytanii w Uzbekistanie, obecny pracownik strony „Wikileaks” Craig Murray oznajmił, że otrzymał maile sztabu kandydatki na prezydenta USA Hillary Clinton z insajderskiego źródła, a nie od „rosyjskich hakerów” – podaje gazeta Daily Mail.

Murray opowiedział, że we wrześniu bieżącego roku przybył do Waszyngtonu, gdzie jeden z demaskatorów demokratów tajnie przekazał mu materiały ze sztabu Clinton, które później zostały opublikowane na portalu.

„Żaden z (wycieków informacyjnych) nie pochodził od Rosjan” – powiedział dyplomata w wywiadzie dla Daily Mail. „Źródło miało oficjalny dostęp do informacji. Dokumenty pochodzą z insajderskich wycieków, a nie z ataków hakerskich” – dodał Murrey. Według niego tymi, którzy ujawnili tajne informacje kierował „wstręt do korupcji” w fundacji Clinton Foundation i wahania podczas prawyborów w stosunku do Berniego Sandersa”.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net